

Wszelki totalitaryzm jest nam równie obcy co wrog...



Z Marcinem Komakiem - Prezesem Stowarzyszenia "Nigdy Więcej" - o rasizmie, nietolerancji, piłce nożnej, polityce, pieniądzu, muzyce i kilku innych sprawach rozmawia Dżidek.

GARAŻ: - Kiedy zrodziła się idea powołania do życia Stowarzyszenia "NIGDY WIĘCEJ" i kto był głównym pomysłodawcą tego przedsięwzięcia? Jak doszło do zmaterializowania pomysłu?

MARCIN KORNAK: - Zaczęło się od tego, że jesienią 1992 roku powstała w Bydgoszczy Grupa Anty-Nazistowska. Głównym powodem, dla którego powołaliśmy ją do życia, było rozbiście przez nazi-skinów koncertu BAD TRIP i HAMMERHEAD BT oraz zamach neonazistów na akademiki Akademii Medycznej, w trakcie którego doszło do próby podpalenia budynku zamieszkałego przez zagranicznych studentów. GAN powstał z założenia jako grupa czysto lokalna i w zasadzie miał służyć jedynie wyeliminowaniu zagrożeń w Bydgoszczy. Pochłaniały nas, tzn. jego ówczesnych założycieli, wtedy w Bydgoszczy inne działania takie jak: organizacja koncertów, działalność FWZ, itd., i w zasadzie nie wyobrażaliśmy sobie aby to była w przyszłości jakaś większa inicjatywa. Stało się inaczej, ponieważ w miarę rozwijania działań okazało się, że zagrożenia, z którymi mamy do czynienia, stają się coraz bardziej poważne. Powstał pomysł wydania pierwszego numeru pisma, wydaliśmy broszurę Rafała Pankowskiego ("Gdzie kończy się patriotyzm?"). Pojawiło się coraz więcej kontaktów z innymi miastami i pojawiły się propozycje założenia lokalnych oddziałów GAN-u. W pewnym momencie działalność stała się na tyle poważna, że musieliśmy ją zalegalizować, bo dotychczasowe - partyzanckie - metody działań nie stanowiły żadnej podstawy do robienia tego co mieliśmy w planie.

Pomysł powstania Stowarzyszenia, jak i wizja jego działań oraz pomysł na nową formułę istnienia GAN, narodził się w 1996 roku. Pracowaliśmy nad nimi w lecie wspólnie z Rafałem Pankowskim, który miał najbardziej przejrzyste koncepcje, i z kilkoma innymi osobami, a jesienią tego roku stowarzyszenie zostało zalegalizowane.

G: - Wymagało to z pewnością określonych kroków prawnych i wsparcia finansowego. Skąd pochodziły fundusze, dzięki którym Stowarzyszenie mogło rozpocząć działalność i jak wyglądają obecne źródła finansowania działalności.

M: - Początki Stowarzyszenia, i wcześniejsze działania GAN, opierały się głównie na prywatnych zasobach finansowych ludzi, którzy byli w nie najbardziej zaangażowani. Na tym bazowaliśmy bardzo długo. Jednym z podstawowych powodów legalizacji naszej działalności była możliwość ubiegania się o oficjalne wsparcie finansowe m.in. z Fundacji Batorego. W zasadzie większość pieniędzy, które otrzymujemy, pochłania pismo. Właśnie czytelnicy pisma - oprócz Fundacji Batorego wspierają - nas najbardziej. Czasem trafiają się jakieś benefity sceny niezależnej za które bardzo dziękujemy, no i drobne granty, który odnotowujemy na łamach.

Niestety muszą przyznać, że finanse to jest diabeł, z którą mamy najwięcej problemów. Sytuacja finansowa jest bardzo niestabilna, a co za tym idzie pismo jest ciągle na granicy przetrwania.

G: - Przedstaw pokrótce statutowe cele Stowarzyszenia?

M: - Podstawowe cele statutowe to: walka z rasizmem, neofaszystyzmem, szowinizmem narodowym; upowszechnianie dorobku kulturowego mniejszości narodowych; upowszechnianie idei tolerancji oraz otwartości wobec innych narodów i ich kultur.

G: - Czy idea wydawania pisma stanowiła jedno z założeń przyswiewających powstaniu Stowarzyszenia?

M: - Wspomniałem już o piśmie i tak naprawdę to pismo jest starsze od Stowarzyszenia, które powstało później. Celem Stowarzyszenia stało się m. in. wspieranie pisma, a nie odwrotnie. Powstanie Stowarzyszenia i zalegalizowanie pisma pomogło poprawić jego dystrybucję. Mogliśmy włączyć "NIGDY WIĘCEJ" do sieci kolportażu EMPIK-ów, do księgarni i różnych stoisk. Mogło pojawiać się teraz wszędzie, a nie tylko

korzystać z kanałów dystrybucyjnych sieci niezależnej. To był jeden z głównych powodów. Po prostu wąskie gardło dystrybucyjne i finansowe zmusiło nas do poszukania prawnej formuły prowadzenia dalszej działalności.

G: - Kiedy pojawił się pierwszy numer "NIGDY WIĘCEJ"?

M: - W 1994 roku, drugi po około roku - w lutym 1995. Jesienią 1996 roku wyszedł numer trzeci i od tego czasu pismo pojawia się regularnie jako - taki mniej więcej - kwartalnik.

G: - Czy Stowarzyszenie "NIGDY WIĘCEJ" posiada stałe władze? Czy są to funkcje pełnione społecznie czy stałe etaty z wynagrodzeniem itp...? Jak to wygląda w przypadku redakcji pisma?

M: - Stowarzyszenie nie prowadzi naboru nowych członków. Zostało powołane tylko po to abyśmy mogli realizować działania, których bez posiadania formuły prawnej prowadzić nie mogliśmy. Zatem posiadamy tylko tylu członków ilu jest wymaganych przy rejestracji - i tych członków nie przybywa. Tak samo jest z władzami, które są, ale tylko dlatego, że tego wymaga Ustawa. Sekretarzem Stowarzyszenia jest Rafał Pankowski, prezesem jestem ja.

Wszystkie osoby, które są w Stowarzyszeniu, i dla niego pracują, są wolontariuszami, nikt z tego tytułu nie otrzymuje nawet złotówki. To, że jesteśmy organizacją non profit jest także zapisane w Statucie. Nie mamy również składek członkowskich. Nie zależy nam na tym aby mieć członków na papierze, ani na ich ilości, bardziej istotna jest jakość działań i na tym się koncentrujemy. Wielu ludzi aktywnie pracujących na rzecz Stowarzyszenia nie jest formalnie jego członkami. Pewne wyznaczniki zapisane są w Ustawie i tylko dlatego ich przestrzegamy, że musimy to robić.

Identyfikacja wygląda sytuacja w piśmie. Wszelkie dochody, które wpływają np. z jego sprzedaży przeznaczone są na działalność statutową Stowarzyszenia i żaden z autorów ani członków redakcji nie otrzymuje za swoją pracę pieniędzy. Jedyną formą wynagrodzenia oprócz własnej satysfakcji i naszej wdzięczności jest egzemplarz autorski pisma, gratis.

G: - Co stanowi bazę, na której Stowarzyszenie opiera swoją działalność? Nie zetknąłem się z niczym takim jak np. "Biura", "oddziały", "przedstawicielstwa", itp. Jednak w "NIGDY WIĘCEJ" można znaleźć bieżące informacje z niemal każdego zakątka Polski, wiele informacji z zagranicy i olbrzymią różnorodność tematyczną tekstów.

M: - Stowarzyszenie posiada sieć współpracowników na terenie całego kraju. Praktycznie w każdym większym mieście mamy przynajmniej jednego człowieka, który pisze nam o tym co się dzieje w jego okolicach, przysyła nam wycinki z prasy lokalnej, na których opieramy się m. in. redagując "Katalog wypadków", itd. Stowarzyszenie nie posiada żadnych oddziałów, ale na terenie całego kraju działają komórki GAN. Właśnie dzięki takim regularnym kontaktom udaje nam się gromadzić informacje, głównie poprzez naszych współpracowników, których jest kilkuset w całym kraju.

Podobnie wygląda to z zagranicą. Mamy bardzo dużo kontaktów zarówno z Europą Zachodnią jak i Wschodnią. Wymieniamy się pismami, dostajemy dużo wiadomości pocztą elektroniczną i jesteśmy ze światem w stałym kontakcie. Na bieżąco otrzymujemy informacje z sieci ruchu antyfaszystowskiego, należymy do międzynarodowej sieci UNITED (United For Intercultural Action) - to organizacja z siedzibą w Holandii obejmująca zasięgiem swojej działalności całą Europę i część Azji Środkowej - jesteśmy też informowani o większych incydentach czy też istotnych działaniach.

G: - Czy informacje z "Katalogu Wypadków" spełniają jeszcze jakąś rolę oprócz tego, że są systematycznie publikowane?

M: - "Katalog Wypadków" jest przede wszystkim dowodem na to, że zagrożenia, o których mówimy nie są czczą gadaniną. Wystarczy go przejrzeć, aby

zobaczyć

jaka jest skala problemu - incydenty, o których piszemy są w większości bardzo poważne. Oczywiście jego systematyczne pojawianie się to tylko początek. Reszta zależy od tego jakie te informacje mogą być wykorzystane przez czytającego. Inny pożytek robi z nich naukowiec, socjolog, politolog czy działacz społeczny, a inne dziennikarz piszący o tego typu zagrożeniach.

Katalog jest wykorzystywany także przez tych ludzi, którzy przysyłają nam informacje. Stronę z pisma można odbić i przesłać np. rodzicom człowieka, który jest szczególnie groźny na swoim terenie, a który jest w informacji wymieniany z imienia i nazwiska, do jego szkoły, albo miejsca pracy. Można takiemu człowiekowi zatruwać jakoś życie i tym sposobem próbować wpływać na to aby ograniczył swoją agresję. Wbrew temu co mówią niektórzy ludzie, czytanie o sobie z imienia i nazwiska w informacji będącej świadectwem przestępczej działalności, nie jest żadną formą reklamy dla neofaszystów. Jeśli jacyś naziole traktują jeszcze "KW" jako miły i niegroźny ranking popularności to jest to w większej części wynik niekorzystania z niego w umiejętny sposób przez miejscowych antyfaszystów. Nie będzie niczym miłym dla nich i ich środowiska, jeśli będzie się umiejętnie tworzyć presję na takiego człowieka. Jak pokazały również nasze doświadczenia, można tak wymóc przynajmniej ograniczenie stopnia agresji i wycofanie się z pewnych form działania. Katalog wypadków jest dobrym narzędziem, a reszta zależy od człowieka, który to narzędzie dostaje do ręki.

G: - Czy materiały napływające do redakcji "NIGDY WIĘCEJ" są w jakiś sposób weryfikowane? Zdarzyło się niestety, że pismo zamieszcza informacje delikatnie mówiąc - nierzetelne, bądź - co najmniej - przesadzone. Pomyłki i nieścisłości sporadycznie mogą się zdarzyć wszędzie. Jednak czy nie obawiasz się, że w zetknięciu z kolejnymi przypadkami tego typu uciერი wiarygodność gazety, na co - wobec tak ważnej tematyki w niej poruszanej - nie można sobie pozwolić? Jak zabezpieczacie się przed tym aby w którejś rubryce (listy, katalog wypadków...) nie pojawiły się szkalujące informacje, w rozwiązaniu których lubuje się pewna część tzw. ludzkości.

M: - Weryfikacja informacji docierających do nas jest wielostopniowa. W sieci informacyjnej uczestniczą ludzie sprawdzeni, do których mamy pełne zaufanie i przekonanie, że informacje od nich są rzetelne i wiarygodne. Poza tym zasadą jest, że informacje publikowane przez nas muszą mieć jakieś potwierdzenie. Czy to w prasie lokalnej czy innych źródłach. Tego na prawdę staramy się przestrzegać. Tych stopni weryfikacji jest kilka, ale nie chciałbym wchodzić tu w zbyt szczegółowe. Oczywiście zdarzają się pewne błędy i niedociągnięcia. Ubolewam nad tym szczególnie ponieważ to ja jestem odpowiedzialny za "Katalog Wypadków" i informacje, które w nim się pojawiają sygnują również własnym nazwiskiem. Czasem błędy spowodowane są niewłaściwą interpretacją pewnych faktów, czasem są to pomyłki niezawinionie, które wychodzą dopiero później - jak miało to miejsce m. in. w przypadku koncertu Guitar Gangsters, o którym pisaliście w Garażu.

Mimo to wbrew sugestii zawartej w pytaniu myślę, że takich pomyłek było niewiele i "Katalog" jest naprawdę wiarygodnym źródłem informacji.

To jest jakby jedna kwestia, dotycząca "Katalogu Wypadków". Natomiast spotykamy się także z zarzutami, że jesteśmy niewiarygodni ze względu na "zbytnią łatwość" w interpretowaniu i kwalifikowaniu pewnych poglądów czy publikacji jako szowinistycznych, agresywnych narodowo, albo faszystowskich, chociaż oczywiście jest, że z tym ostatnim nie szarżujemy. Tu sprawa jest nieco trudniejsza, jednak myślę, że zasady na podstawie których kwalifikujemy pewne sprawy tak, a nie inaczej są jasne i w jasny, czytelny sposób o nich piszemy. Według nas faszyzm to zbiór bardzo róż-

nych, czasem sprzecznych, trendów politycznych i ideologicznych, który daje się jednak wspólnie kwalifikować ze względu na łączące je cechy charakterystyczne, mające swoje źródło w szowinizmie narodowym, rasizmie, nienawiści do odmienności, totalitaryzmie itd. Zatem piętnujemy również szowinizm narodowy, rasizm itd., jako prowadzące, prędzej czy później do faszystwu. Faszystw, podobnie jak komunizm, był, i jest, bardzo różny, nie wiem zatem skąd problemy by - jak i komunizm - określać go mimo odmienności jednym słowem.

Kolejny kontrowersja to, że zarzucamy czasem niektórym ludziom - już nawet nie to, że podzielają poglądy faszystowskie czy szowinistyczne, bo powiedzmy, że takich czystych faszystów, którzy się do faszystwu przyznają i mogą sobie przykleić Hitlera na czoło, to w Polsce jest niewielu (choć oczywiście nie można ich lekceważyć), że się pewnie trzęsiami faszynują i, że pod płaszczykiem niegroźnego "pisarstwa" rozpowszechniają poglądy, z którymi my walczymy. Piętnujemy publikacje takich osób, bo nie możemy przechodzić obojętnie obok faktów wykorzystywania szlachetnych spraw, np. ekologii, do publikowania jakichś dziwnych treści odwołujących się do poglądów i postaci znanych ze swoich skrajnie szowinistycznych - czy wręcz uznanych za faszystowskie - poglądów. Kiedy np. z przedwojennego polskiego faszysty robi się promotora idei ekologizmu w Polsce, kiedy w artykułach czasem dalekich od tematyki, która się zajmujemy - przytacza się "interesujące" poglądy ludzi zamieszanych w działalność faszystowską to my się nie możemy się na to zgodzić. Ponieważ jest to wpuszczenie w normalny obieg dyskusji politycznej, poglądów, które naszym zdaniem - muszą się znaleźć poza tym obrębem. Jesteśmy zdania, że wobec pewnych rzeczy, pewnych idei, pewnych ludzi, i ich "dorobku", powinno funkcjonować tabu. Nie można dawać platformy do głoszenia poglądów które są odpowiedzialne za niemiłosiernie zbrodnie.

Ludzie, którzy to tabu przelamują to zazwyczaj nie faszyci, ale cymbały uprawiające karygodny proceder, będący, de facto, kreacją robotą na rzecz faszystów. My to piętnujemy, za co oni wymyślają potem na nasz temat wierutne bzdury, opowiadają i piszą o nas różne rzeczy tylko dlatego, że wytykamy im sprawy, które w ich pojęciu są "czyste i pachnące". Stajemy się przy tym obiektem zajadłych napaści, ale jesteśmy przekonani o naszej racji, a nienawiść traktujemy jako cenę za zaangażowanie w działalność jaką prowadzimy.

G: - W jaki sposób dystrybuowane jest "NIGDY WIĘCEJ", jak często się pojawia i czy dociera np. do środowisk polonijnych poza granicami kraju?

M: - "NIGDY WIĘCEJ" dystrybuowane jest głównie przez sieć EMPIK-ów. Dostępne jest także w niektórych księgarniach na terenie całego kraju. Poza tym sprzedawane jest w prenumeracie pocztowej oraz wysyłkowo, a także kanałami dystrybucyjnymi sieci niezależnej. To chyba te najpoważniejsze formy dystrybucji i myślę, że to głównie w ten sposób pismo "wycieka" za granicę. Do środowisk polonijnych dociera z tej prostej przyczyny, że do wielu z nich sami je wysyłamy, bo mamy tam stałych czytelników i sympatyków. Niekiedy pismo dociera tam niezależnie od nas. Dowody na to, że "NIGDY WIĘCEJ" jest czytane i cenione także zagranicą, mamy z całego świata, no może poza Ameryką Południową.

G: - Na łamach "NIGDY WIĘCEJ" wielokrotnie podkreślana jest apolityczność Stowarzyszenia, co na marginesie - chyba nie do końca jest możliwe bo sam fakt poparcia ze strony znanych postaci sceny politycznej jest poparciem ze strony konkretnej opcji politycznej, z którymi utożsamiani są ci ludzie. Jak zatem faktycznie należy rozumieć ową apolityczność?

M: - Ta kwestia powoduje wiele nieporozumień i przeliczeń, więc może jest to dobra okazja, aby wszelkie nieporozumienia i pomyłki raz na zawsze wytłumaczyć.

Jesteśmy apolityczni ponieważ pobudki naszego zaangażowania w działalność antyfaszystowską nie są pobudkami politycznymi. Zaangażowaliśmy się w to z szerszych powodów: moralnych, etycznych, itd. Poza tym interpretacja faszystwu, którą podajemy - i przy której konsekwentnie trwamy - jest apolityczna, tzn. nie wypływa z naszych prywatnych preferencji politycznych. Nie mówimy, że faszystw jest wykultem kapitalizmu, walki klas i efektem burżuazyjnej zgnilizacji. Nie mamy z takim stanowiskiem wiele wspólnego. Zwłaszcza z interpretacją komunistyczną, jako skrajną i wynikającą z pobudek fanatycznie klasowych, z którymi nie mamy nic wspólnego, gdyż wszelkie totalitaryzmy

są nam obce i obrzydliwe. Podobnie nie mamy nic wspólnego z interpretacją pravicową, która mówi, że faszystw jest formą populizmu i dlatego jest lewicowy jak każda populistyczna doktryna polityczna, czy wręcz, że jest formą socjalizmu. Wszystkie te interpretacje mają charakter polityczny.

My, jak już mówiłem, traktujemy faszystw jako odrębny nurt polityczny - wszystkich zainteresowanych szczegółami odsyłam do ostatniej książki Rafała Pankowskiego.

Kolejnym nieporozumieniem, co do apolityczności, jest czynienie nam zarzutu, że można na naszych łamach przeczytać artykuł Kuronia, który jest przeciw polityki Unii Wolności, albo, że publikujemy jakieś stanowisko SdRP, lub fragmenty przemówienia arcybiskupa Życimskiego, listy Rokity, czy fragmenty publikacji Papieża. Jeszcze raz powiem, że naszej apolityczności dowodzi brak jakiegokolwiek klucza politycznego przy doborze współpracowników. Współpracujemy ze wszystkimi ludźmi zainteresowanymi taką współpracą, oczywiście poza środowiskami z ciągłymi totalitarizmami. Publikujemy ich poglądy na równych prawach.

Tę będziemy się konsekwentnie trzymać. Że z jednej strony będzie można czytać u nas ludzi zdeklarowanych po stronie lewej, a z drugiej - mam nadzieję - po stronie prawej. Niestety istnieje lekki wychył w lewo. Po prostu ludzie z lewej strony sceny politycznej są bardziej wyczułeni na "adresatów" naszych działań, jakby bardziej przemawia im to co robimy do wyobraźni. Natomiast spora część środowisk pravicowych atakuje nas jako publikację lewicową, zarzucając różne wysrane z palca bzdury, tylko dlatego, że wyciągamy na światło dzienne różnych szowinistycznych oszołomów, tkwiących w ich szeregach, częściej niż robimy to lewicy. Ale czynimy tak tylko z tego prostego powodu, że na prawicy jest ich więcej. Jest to dla mnie dziwne, bo uważam, że prawica powinna dbać o czystość własnych szeregów bardziej niż kto inny, gdyż faszyci nadużywają zwłaszcza tradycji uważanych zazwyczaj jako pravicowe. Tymczasem "oni"



nadymają się i traktują nas jak przeciwników, którymi nie jesteśmy, zamiast podejść do tego merytorycznie i złapać się za bary z faktami.

Mimo to od początku z naszym pismem współpracują ludzie o poglądach pravicowych i to się nie zmienia.

G: - Ołbrzymi nacisk kładziony jest przez Stowarzyszenie zwłaszcza na walkę z przejawami rasizmu i nietolerancji propagowanymi przez wiele ugrupowań pravicowych. Czy to znaczy, że polska lewica to same potulne baranki, że po lewej stronie sceny politycznej nie ma ugrupowań szowinistycznych i skrajnie radykalnych, a Stalin był dobrym wujkiem? Wobec braku materiałów na ten temat apolityczność Stowarzyszenia wielu osobom może się wydać nieszczerą zwłaszcza, że wielu ludzi - szczególnie starszych - faszystw i komunizm uważa za takie samo zło.

M: - Myślę, że niejednokrotnie jasno określiliśmy swój stosunek do komunizmu (vide okładka "NW" # 4). Komunizm i faszystw są takim samym złem i wszelki totalitaryzm jest nam równie obcy co wrogi. "NIGDY WIĘCEJ" jest organizacją antyfaszystowską i koncentruje się na faszystwie, rasizmie, szowinizmie narodowym, nacjonalizmie itp., więc czynienie nam zarzutu, że nie piszemy o komunizmie jest nieporozumieniem. To tak jakby zarzucać piłkarzom, że nie są kolarzami, albo filatelistom, że nie zbierają monet. Po prostu ugrupowań i pism antykomunistycznych jest

w Polsce dużo, są to nawet dzienniki wysokonakładowe, więc powielanie tego na łamach "NIGDY WIĘCEJ" byłoby bez sensu. Oczywiście pisaliśmy - i to niejednokrotnie - na temat trendów szowinistycznych, antysemitkich w ruchach lewicowych, nie tylko komunistycznym, że przypomnę choćby dwuczęściowy artykuł Tadeusza Olszańskiego "Polski ruch komunistyczny, a Żydzi". Pisaliśmy także o Marku Głogoczowskim, który był członkiem PPS, komunistach w Rosji (cały blok materiałów w # 8), sztuce totalitarnej, głównie komunistycznej (# 2 i 3) itd., dużo tego typu wątków pojawiało się przy innych okazjach w tym także w "Katalogu Wypadków". Sporo ludzi, o których piszemy, wywodzi się ze środowisk lewicowych, czy anarchistycznych, więc nie wydaje mi się abyśmy mieli tutaj jakiegokolwiek uprzedzenia. Dowodzą tego zresztą najlepiej kolejne numery "NIGDY WIĘCEJ", każda kolejna kartka pokazuje, że jesteśmy dalecy od stronniczości.

G: - Jaki jest skutek oddziaływania Stowarzyszenia na instytucje oficjalne typu Rząd czy Parlament? Czy Stowarzyszenie w swoich działaniach wspierane jest przez inne stowarzyszenia i organizacje zbliżone światopoglądowo, czy też działa w osamotnieniu?

M: - Jakiś wpływ jest. Różnie go można mierzyć. Nasza działalność wywiera jakiś skutek, skoro w Konstytucji znalazł się, "wymyślony" i przeformowany przez nas artykuł 13, mówiący o zakazie głoszenia w Polsce poglądów totalitarnych. To nasza inicjatywa i nasza zasługa, że taki zapis znalazł się w Konstytucji. I to nasz bardzo duży sukces. Natomiast zobaczymy co się stanie po wydaniu 10 numeru "NIGDY WIĘCEJ" gdzie ujawniliśmy, że w ramach administracji rządowej funkcjonuje kilku ludzi o skrajnych poglądach. Mogę podejrzewać, że stanie się, niestety, niewiele, podobnie jak niewiele się stało, gdy próbowaliśmy zablokować przyjazd do Polski Fini'ego mimo, że dotarliśmy do samego Premiera.

Tak, więc z tymi skutkami naszych starań bywa różnie, natomiast staramy się robić jak najwięcej aby nasza działalność przekładała się na rezultaty, aby faszystwu i rasizmowi w Polsce było jak najmniej.

G.B.H.

Oczywiście współpracujemy z różnymi organizacjami. Przede wszystkim z Polską Akcją Humanitarną, Amnesty International, z organizacjami mniejszości narodowych, muzeum oświęcimskim, organizacjami ekologicznymi, wyznaniowymi, z grupami działającymi na rzecz uchodźców, organizacjami społecznymi o celach choćby w części zbliżonych z naszymi, uczelniami, szkołami... Czasem jest to współpraca stała, a niekiedy badzo nieregularna.

G: - Czy zatem można mówić o jakimś stałym, ukształtowanym i oficjalnym "froncie" antynazistowskim i antyrasistowskim w Polsce?

M: - Nie, i bardzo dobrze. Istnieje Stowarzyszenie "NIGDY WIĘCEJ", które chyba nieźle pełni swoją rolę, wystarczy nas wspierać, jeśli popiera się nasz pogląd na kwestię faszystwu, lub założyć własną organizację, jeśli widzi się to inaczej. Natomiast nie ma sensu, ani powodu, tworzenie jakiś specjalnych frontów i sztucznych jedności. Tego typu przedsięwzięcia się nie sprawdzają.

G: - Czy poza propagowaniem pewnych postaw i inicjowaniem konkretnych akcji Stowarzyszenie



wspiera w jakiś praktyczny sposób ludzi chcących na swoim terenie podjąć konkretne działania. Na czym polega takie wsparcie. Czy możesz podać przykłady takiej współpracy?

M: - Oczywiście wspieramy bardzo wiele organizacji i inicjatyw, a także **GARAŻ NR 13 • 39**

poszczególnych ludzi. Robimy wspólnie szereg imprez, jak choćby - tradycyjnie już - 9 listopada w rocznicę Nocy Kryształowej, czy też corocznie w marcu w czasie Europejskiego Tygodnia Akcji przeciwko Rasizmowi. Jesteśmy zapraszani na wykłady i spotkania na terenie całego kraju, odbyło się kilkadziesiąt koncertów pod hasłem "Muzyka Przeciwko Rasizmowi". Odbývają się różne spotkania, konferencje, naprawdę ma miejsce wiele inicjatyw z udziałem różnych ludzi i różnych organizacji. Trudno jednym tchem wymienić wszystko. Poza wydaniem pisma, współpracą i inspirowaniem innych, to główny cel naszej działalności i praktycznie każdy miesiąc przynosi konkretne kolejne przykłady.

G: - Jak oceniasz akcje "Wykopmy rasizm ze sta-



dionów"? Poza publikowanymi przez "NIGDY WIĘCEJ", budującymi - i dość odosobnionymi - przykładami na szczeblu różnych lig różnych dyscyplin (wyjątek stanowią kibice hokejowego Podhala Nowy Targ) - trudno przytoczyć jakiegoś znaczącego efektu tej akcji.

M: - Jestem daleki od huraoptyzmu, ale wbrew malkontentowi wielu osób, które mówią, że z tym to się już nic nie da zrobić i wbrew naszym obawom - bo sami mieliśmy niewielkie oczekiwania co do sukcesów - a i wbrew Twojej sugestji zawartej w pytaniu, myślę, że akcja "Wykopmy rasizm ze stadionów" rozwija się nadspodziewanie dobrze. Mimo tego, że trafiliśmy w kiepski okres, kiedy środowisko futbolowe, choć nie tylko jego dotyczy kampania, pochłonięte było półroczną wojną PZPN z UKFIT. Ostatnio udało się wymieścić wreszcie "beton" z PZPN i weszli tam nowi ludzie, którzy mamy nadzieję będą otwarci na sprawy, o których my mówimy. To nie są jedynie czcze przypuszczenia bo np. Z. Boniek zaangażowany w reklamę "Lech"-a mówi w niej także o poszanowaniu kibiców innych narodowości. Więc można myśleć aby już coś na tym minimum budować. Poza tym wiceprezes Kolator był wcześniej szefem wydziału bezpieczeństwa imprez sportowych przy PZPN, więc do pewnego stopnia taka tematyka nie powinna mu być całkiem obca. Sądzę, że do tych ludzi uda nam się jakoś dotrzeć, a przede wszystkim, że oni sami zajmą się wreszcie realnymi problemami, a nie tylko rozgrywkami personalnymi. Istnieje zatem szansa dotarcia do czynników oficjalnych i na to, iż nasze działania nie będą się odbywały jedynie środkami społecznymi.....

Ale wracając do oceny... Sukcesem jest to, że powstało pismo "WueReSiak" - fanzin, którego pierwszy numer ukazał się wiosną, a następny jest w przygotowaniu. Udało nam się także namówić do bliskiej współpracy redakcję sportową Programu III Polskiego Radia, z jej szefem Michałem Olszańskim. Fajną sprawą jest piosenka "Wykopmy rasizm ze stadionów", którą specjalnie dla nas nagrali wspólnie Robotnik i Uliczny Opryszek Oj! Udało się osiągnąć taki etap, że hasło "Wykopmy rasizm ze stadionów" nie brzmi już tak obco dla wszystkich kibiców uszu. Zdobyliśmy także kilka przychołków medialnych i o akcji nareszcie zaczęto pisać. Wspominasz o inicjatywach w niższych ligach. To, że jest ich coraz więcej to również wymierny efekt kampanii. Udaje nam się docierać do głów kibiców, kiboli i szalikowców z tych najpoważniejszych drużyn, np.: Polonii Warszawa, Pogoni Szczecin, Widzewa Łódź czy Lecha Poznań - są to jakieś drobne konkrety, o których można już mówić, i które nieźle prognozują na przyszłość. Chyba więc o te przykłady konkretnych efektów nie jest znowu aż tak trudno.

G: - Podczas piłkarskich transmisji telewizyjnych krajowe stadiony nadal obwieszane są flagami z nazistowską i rasistowską symboliką. Mam wrażenie, że niestety niewiele się zmieniło. Czy zatem nie należałoby podjąć próby zaangażowania w akcję piłkarzy, trenerów, klubów, zamiast liczyć na to, że kibice sami rozwiążą ten problem? Gospodarzami stadionów są kluby i to im i ich piłkarzom obecność takiej symboliki przynosi największy wstyd.

GARAŻ NR 13 • 40 M: - Od początku mieliś-

my świadomość, że w zarządach klubów (w większości przypadków) - od góry do samego dołu - siedzi taka kadra, że ręce opadają. Jeśli komuna gdzieś przetrwała to właśnie wśród części działaczy sportowych i ma się tu całkiem nieźle. Są to tak betonowi ludzie, że dla nich jakieś "rasizmy", czy jacyś tam skinheadzi, to abstrakcja i oni o tym zielonego pojęcia nie mają. Z takimi ludźmi ciężko konstruktywnie pracować, niemniej jednak trzeba.

Drugi "beton" - też trudny do ugryzienia - to niektórzy kibice. Poziom intelektualny tych ludzi jest taki, że ciężko do ich trafić z jakąś racjonalną argumentacją, więc próbujemy zrobić to jakimś pozytywnym przykładem. Mamy pomysł upowszechniania takich form dopingu, które robią wrażenie. Bardzo pomocne są tu doświadczenia angielskie czy szkockie. Staramy się propagować spektakularne formy kibicowania jak palące się race, czy cała otoczka kulturowa, która się z tym wiąże. Jeśli uda się w Polsce zaszczepić pewien etos kibica gdzie jak np. w Anglii kilka kolejnych pokoleń w jednej rodzinie kibicuje tej samej drużynie to sądzę, że będzie nieźle, bo w tym etosie nie mieści się rasizm czy szowizmy narodowe. Nie ma tu dla nich miejsca, bo najważniejszy jest sport, doznanie wspólnotowe, tradycja itd. Oczywiście nie można mieć złudzeń, że pojawi się generacja kibiców-aniołów. Czasami będą musieli dać sobie po szcękach i może nawet niech sobie czasem dadzą, tylko niech się to nie odbywa w bandycko-faszystowskiej aurze, niech temu nie towarzyszą wyzwiska - Żydzi! - i niech się to nie dzieje przy łopoczących flagach z celykami, swastykami czy napisem "white power". Pewnych postaw nie da się zmienić, a naszym minimum jest wykopanie rasizmu ze stadionów.

Są już pewne symptomy większej wrażliwości klubów, przykładem niech będzie postawa Zarządu i piłkarzy Korony Kielce, którzy wydali oświadczenie odcinające się i potępiające rasistowskich skinheadów, którzy na stadionie wygwizdali czarnoskórego piłkarza. Wzięmy pewne nadzieje z tym, że trenerem Legii został Dariusz Kubicki, który był zaangażowany w angielską kampanię "Show the Racism the Red Card" (Pokaż rasizmowi czerwoną kartkę), mamy też jakiś kontakt z Zarządem Polonii Warszawa.

Trochę chyba przesadzasz z oceną. Flag faszystowskich na meczach w chwili obecnej nie jest już tak dużo jak kiedyś. Nie jest już tak wszechogarniające. Dominują flagi w kolorach klubowych choć trafiają się i inne, nadal funkcjonują wyzwiska, obraźliwe hasła i piosenki. Nie jest już jednak aż tak tragicznie jak trzy lata temu i powoli idzie ku lepszemu.

G: - Czy pojawią się kolejne części składanki



"Muzyka Przeciwko Rasizmowi"?

M: - Nie przewidujemy kolejnej części w najbliższym czasie. Są natomiast w przygotowaniu składanki "gantkowe". Dotychczas wyszła jedna pt. "Metal przeciwko rasizmowi", a jesienią ukaze się "Cyber Music Against Racism" z przeglądem bardzo ciekawych formacji elektronicznych. Rozpędu nabrały działania wokół składanki "Folk przeciwko rasizmowi", która wyjdzie nakładem Folk Time. Z tą samą firmą w drugiej kolejności przygotowujemy podobną pozycję z kapelami z Zachodu. Mam nadzieję, że będzie to kopniak w dupę tych wszystkich, którzy z tradycyjnej muzyki folk próbują czynić oręż nacjonalistycznej propagandy, a pojawia się ostatnio coraz więcej takich tendencji w środowiskach szowinistycznych. Kolejny projekt to składanka kapel S.E. z całego świata przygotowywana przez Roberta z Refuse oraz kompilacja reggae'owa.

G: - Istnieje jakiś klucz doboru wykonawców na składanki, czy jedynym kryterium są dobre chęci artystów?

M: - Nie ma jakiegos decydującego klucza, ale jest szereg kryteriów, które decydują o pojawieniu się artysty na składance. Przede wszystkim musi on mieć w repertuarze utwór z tekstem, który wpisaby się jako w przesłanie płyty, no i musi być zainteresowany umieszczeniem go na takiej płycie. Nie stosowaliśmy

szczególonych kryteriów stylistycznych, choć niewątpliwie o zawartości obu płyt decydował nasz gust i to, że niektórzy artyści są trochę bardziej skłonni do tego typu działań, a inni - głównie ci z kręgów komercyjnych - zainteresowani są tylko muzyką i nie interesują ich akcje podobne do naszej.

G: - Obecność wykonawców na płycie jest planowana i potem składane są im propozycje czy wykonawcy zgłaszają się sami?

M: - Do części wykonawców zgłaszaliśmy się sami, myśląc sobie, że fajnie byoby mieć na składance np. Trebunie Tutki, Lecha Janerke czy Kubę Sienkiewicza, a czasami artyści sami przychodzili do nas i to nie tylko ci ze sceny niezależnej. Jest to dla nich możliwość zadeklarowania ich poglądów. Z wykonawcami współpracowało się doskonale, a z firmami bywało różnie. Czasem pojawiały się problemy natury formalnej, ale i te udało się wyeliminować. Bywało też, że współpraca układała się doskonale. Bez zaangażowania i dobrej woli ludzi z Warner'a, jak i samego zespołu, nie udało by się zamieścić na składance utworu Zion Train.

G: - Zdarzyły się jakieś przypadki odmowy ze strony wykonawców lub firm fonograficznych?

M: - Tak. Przy pierwszej części odmówił nam zespół Świetliki. Najpierw kontaktowaliśmy się - bodajże - z ich gitarzystą, który nie był zainteresowany od początku twierdząc, że to co robimy to lewactwo i on nie lubi tego typu akcji, bo kojarzą mu się z komunistyczną manipulacją, a ruch antyfaszystowski w Polsce to tylko lewicowo-subkulturowe chullaństwo. Sam Świetlicki stwierdził, że jest muzykiem i nie interesuje go zaangażowanie tego typu. Powiedzieliśmy O.K. Szanujemy stanowisko ludzi, którzy nie są tym zainteresowani. Zależy nam na szczerym i płynącym z serca poparciu, a nie na tym, aby artyści zapytani dlaczego znaleźli się na składance tego typu, nie mieli nic do powiedzenia.

Przy okazji drugiej składanki - wbrew wcześniejszym ustaleniom - polski EMI wycofał się ze zgody na zamieszczenie na płycie utworu Kukiza i Piersi mimo tego, że sam Kukiz wyraził zgodę. EMI okazał się taki jak śpiewali o nim Sex Pistols, przynajmniej jego polski oddział. Druga sprawa to Chumbawamba. Zespół przejawiał olbrzymie zainteresowanie udziałem w składance - kiedyś pomógł nam już finansowo organizując benefit na rzecz GAN - natomiast firma - także po pierwotnej zgodzie - odmówiła twierdząc, że nie widzi w tym żadnej korzyści dla siebie. W rezultacie załatwiliśmy wszystko poza polskim przedstawicielstwem EMI, z ogromną pomocą samego zespołu.

G: - Czy prowadzicie jakąś ewidencję tytułów, które pojawiły się na rynku ze znacznikiem "Muzyka Przeciwko Rasizmowi"? Jeżeli nie to jak oceniasz ilość tytułów, które wydano do tej pory. Ile firm włączyło się do akcji?

M: - Prowadzimy taką ścisłą ewidencję na łamach "NIGDY WIĘCEJ". Publikowane są nazwy wszystkich zespołów, na których wydawnictwach pojawiło się logo kampanii lub jakaś wzmianka o niej. Jest tych wydawnictw już jak sądzę około setki. Niestety wielu zespołów spontanicznie włączających się do akcji, a wydających się samemu, albo w bardzo małych manufakturach, nie udało nam się odnotować, więc bardzo prosimy o przysyłanie nam jednego egzemplarza takich wydawnictw na potrzeby naszego archiwum. Będziemy o nich pisać w swoich materiałach i reklamować. Więc niejako pomagamy sobie nawzajem.

Co do firm, to nie włączyła się żadna z 5 wielkich. Na rynku niezależnym większo firm regularnie, lub od czasu do czasu, umieszcza logo MPR na swoich wydawnictwach. Mam nadzieję, że będzie tak dalej. Ostatnio udało nam się zatfać, że logo znajdzie się na nowej płycie Liroy'a i to jest fajna sprawa, bo jest on słuchany przez wielu różnych ludzi i wydaje swoje płyty w nakładach kilkudziesięcioletnich. Stwarza to możliwość dotarcia do ludzi, którzy dotychczas z naszą kampanią nie mieli żadnej styczności. Może przynajmniej jakimś procentowi z nich coś zaświta w głowach. Marzeniem naszym jest, aby logo pojawiło się kiedyś na wydawnictwie jakiegos gwiazdy disco poło lub dance, już choćby dlatego, że niektóre kapele - np. Top One - posiadają w swoich szeregach czarnoskórych muzyków, którzy z pewnością bywają nieraz obiektami rasistowskiej agresji.

G: - Dlaczego znaczek "MPR" pojawia się praktycznie jedynie na okładkach wydawnictw niezależnych? Czy oznacza to obojętność komercyjnych wykonawców z muzycznego topu, utrudnienia ze strony firm fonograficznych, czy może brak działań w celu zainteresowania sprawą tego środowiska?

M: - Myślę, że jest to problem m.in. kontraktów wykonawców komercyjnych, w których wiele kwestii

uregulowanych jest w sposób bardzo drobiazgowy. Dotyczy to tak image zespołu, np. wszystkich jego publicznych poczynań. Wielu ludziom "Muzyka Przeciwno rasizmowi", czy w ogóle problem rasizmu i tym podobnych, kojarzy się z polityką. Nie odbierają tego jako problemu nas wszystkich, lecz jako abstrakcyjny i marginalny problem małej istotnej mniejszości, albo utożsamiają z jakąś fizyczną walką, typu bojkówki, strzelanie, kamienie, itd. Nie zawsze wpisuje się to w ich widzenie świata, czy image. Próbowaliśmy podchodzić do tego, ale sprawa natrafiała na olbrzymie bariery formalne, które dałoby się wyeliminować, ale kosztowałyby to nas wiele czasu i zachodu, więc odpuszczaliśmy sobie. Są też jednak wykonawcy zainteresowani tym sami z siebie. Jest zatem logo na płycie Illusion, Sweet Noise, Skiby, Liroya czy Macieja Zembatego, a pod koniec roku wyjdzie na koncertowej płycie Lestera Bowie, jest to gigant na skalę światową - facet który wymyślił free jazz (!).

Dla tych artystów, którzy są spętani kontraktami, a chcieliby nas wesprzeć swoim udziałem, wymyśliłmy taką formę podpisu pod przestaniem kampanii, taką deklaracją. Podpisali się pod nią m.in. Piasek, Mietek Szcześniak, Reni Jusis, Kasia Stankiewicz czyli kilku naprawdę komercyjnych artystów. Nie jest to nic olśniewającego, ale może to stanowić podstawę do wspomnienia o kampanii np. w "Bravo" czy "Popcornie" i dotarcia do dzieciaków, które - mam wrażenie - są dzisiaj dość biedne, bo pozostawione same sobie w szponach komercyjnych pism i głupiej telewizji. Może dziś jeszcze nie mają problemów z nietolerancją i przemocą, ale wkrótce mogą mieć. Warto więc stworzyć im oczy zawczasu, zanim staną się ofiarami, lub co gorsza, nim zaczną wstępować do osiedlowych gangów "nibyskinów" czy radykalnie szowinistycznych organizacji.

G: - Co uznałbyś za największy sukces Stowarzyszenia od momentu powstania poza oczywistym sukcesem w postaci wrócenia uwagi wielu ludzi na problem rasizmu i neofaszyzmu w Polsce?

M: - Poza tym co ująłeś już w pytaniu podstawowy

sukces to pismo. Porządny nakład i wygląd, porządna redakcja i dystrybucja. Nie znaczy to, że nie chcemy aby było jeszcze lepiej i myślę, że uda nam się w przyszłości kilka razy mile wszystkich zaskoczyć. Sukcesem jest także to, że udało nam się utworzyć sieć stałych, oddanych współpracowników, którzy poza tym, że sami wspaniale się rozwijają to pomagają w rozwoju naszych działań. Niewatpliwym sukcesem o wymowie historycznej jest umieszczenie w Konstytucji punktu 13 o czym mówiłem wcześniej. Strzałem w dziesiątkę jest także kampania "Muzyka Przeciwno Rasizmowi", która przyciągnęła do nas setki tysięcy ludzi (dosłownie - odbiór naszych działań, a i skala naszej obecności, na ostatnim Przystanku Woodstock w Żarach i festiwalu "Tam gdzie biją źródła", przeszła nasze najśmielsze oczekiwania) mimo - a może dzięki - sporemu rozrutowi stylistycznemu artystów na składankach. O akcji "Wykopmy rasizm ze stadionów" już mówiłem. No i wreszcie setki, czy już może nawet tysiące, listów, które dostajemy. To naprawdę najlepsza recenzja naszych działań i olbrzymie wsparcie, szczególnie gdy wiele osób i pism nie oszczędza nas sięgając po środki od prowokacji do oszczerstw, publikując np. Jakieś brednie o naszej rzekomej współpracy z UOP. Kompletna żenada. Po listach od ludzi, którzy doceniają to co robimy, łatwiej jest pozierać się po tych wszystkich atakach.

G: - Co było największym niepowodzeniem?

M: - Nie udało nam się uzyskać stabilizacji finansowej. To jest też trochę smutne, że organizacja tak niewielka, o tak niewielkich, w sumie, potrzebach finansowych nie spotkała się do tej pory ze społecznym poparciem zapewniającym niezbędne minimum finansowe. Czasem słyszymy, że jesteśmy na czymś garnuszku, ale rzeczywistość jest taka, że cały czas zastanawiamy się za co wydamy kolejny numer pisma. Serdecznie dziękujemy tym, którzy nam pomagają, ale martwi nas, że społeczeństwa nie stać na wygenerowanie takiej skromnej kwoty, która zagwarantowałaby pewną egzystencję jedynej organizacji w Polsce zajmującej się tak poważnymi zagrożeniami w chwili, gdy dałoby

się nad nimi jeszcze zapanować. Obawiam się że za kilka lat będzie to o wiele trudniejsze i bardziej kosztowne. Wiem, że być może dla wielu osób nie są to najbardziej palące problemy, ale jednak występują, a my jako jedyni zajmujemy się nimi. Ktoś to musi robić, a ta ciągła walka z problemami finansowymi jest smutna, a dodatkowo bardzo czasowo- i pracochłonna.

Drugie niepowodzenie to, że nie udało nam się do naszej sprawy przyciągnąć większej ilości ludzi o prawicowych poglądach. Już o tym mówiłem. Popełniliśmy w tej sprawie kilka błędów, ale z drugiej strony ta strona sceny politycznej niewystarczająco dba o to aby dyskontować się od pewnych zjawisk, dyskredytujących ją samą, a przy wytknięciu tego przez nas, zamiast prób oceny i współpracy nadchodzą ataki, oskarżenia o antypolskość, antyprawicowość, komunizm, fanatyzm itp. My piszemy jedynie o faktach, a w zamian otrzymujemy pomówienia, inwektywy i stajemy się obiektami personalnych ataków. To jest nasze poważne niepowodzenie.

G: - Jakich działań należy spodziewać się w najbliższym czasie?

M: - Tradycyjnie naszej stałej obecności w miejscach, w których już gościliśmy, w prasie, radiu, może telewizji. Kolejnego numeru pisma, cyklicznych imprez w listopadzie i marcu oraz szeregu działań i imprez, o których mówić byłoby przedwcześnie. I to chyba tyle.

Zapraszam do kontaktu z nami:

GAN i Stowarzyszenie "NIGDY WIĘCEJ"

PO Box 6

03-700 Warszawa 4

(pisząc prosimy załączyć kopertę i znaczek)

tel. 0601 36 08 35